

SŁUCHAJ DO DNA

MAŁGORZATA CZERWIEN

PAPIER – jedyny prawdziwy

SŁOMKA – zwykle to woli jednorazowo

ZRYWKA – marzy o tym, żeby się rozerwać

KUBECZEK – takich już nie ma

STRONA A

Kaseta w odtwarzaczu. Rusza. Szumy i trzaski.

INTRO

STACJA B – POGO:

Zobacz wpadam w szal
Wszystko jest jak w śnie
Nic już nie zatrzyma mnie
Biegnę dalej w tłum
Nie przejmuję się
Tylko pogo teraz chcę
Pogo! Pogo! Pogo!
Mądrzy ludzie bawią się
Pogo! Pogo! Pogo!
Spadniesz to podniosą cię

SŁOMKA: Teraz gra zespół. w kubeł dobre nasyfianie. Prawie jak papierowe śmieci, chociaż to też plastik, taki jak my... Jest lekko, duszno i teraz. Teraz jestem w samym środku pogo. Gdzieś są Papier i Kubeczek, nie widzę ich, ale czuję i nie boję się, bo wiem, że Papier mnie nie zgubi. Jeszcze nie teraz.

KUBECZEK: Teraz jest tak, jakby ktoś kopnął w nasz śmietnik. A potem jeszcze raz, a potem wyrwał, potrząsał, turlał, skakał po nim, a potem rozsyfił go cały.

SŁOMKA: Brakowało tylko, żeby jeszcze podpalił. Tak się teraz czuliśmy. Wszystko wirowało, cały ten syf torpedował nas z każdej strony. Teraz jest naprawdę.

WSZYSCY: Śmieci grać! Nasyfiać! Śmieci grać! Nasyfiać! Śmieci grać!
Nasyfiać!

SŁOMKA: Trochę szumów, trzasków.

WSZYSCY: Naaaasyyyfiaaaaać do kubła!

KUBECZEK: No grajcie nooo!

SŁOMKA: Jeszcze kilka solidnych kopniaków na koniec. Demolka. Znowu wszystko się kotłuje, obija, bo nam się odbija od tej rzeczywistości A potem wysypujemy się na ulicę, wyrzucamy się na nią. Syf. Chodniki są tej nocy nasze. Noc jest nasza.

KUBECZEK: Słoomkaaaa do kubła gdzie ty jesteś?

SŁOMKA: Znalazłam Kubeczka, chociaż jeszcze nie zaczęłam szukać. Papier wiedział, że się znajdziemy, więc nie musiał ryczeć nic. Muzyka dudni już tylko w nas. Siedzimy we trójkę na krawężniku. Łapiemy powietrze. Kubeczek otwiera jakieś butelki, koniecznie z filtrem...

KUBECZEK: Za dobry początek!

SŁOMKA: Papier powiedziałby, że za dobry koniec, ale nie mówi nic.

KUBECZEK: Stay hydrated!

Kubeczek pije.

SŁOMKA: Dobrze kombinujesz! Butelka zastępuje wskazówkę zegara i wędrując w kółko zaczyna odliczanie... Teraz Papier zeruje i wstaje. Chcę iść za nim, ale Kubeczek mnie zatrzymuje. Papier, czekaj! Wyrwam się i doganiam go. Zeruję, Papier się uśmiecha, ale nic nie mówi. Co do kubła, nigdy śmieciem nie byłeś? Obejmuję go i idziemy razem, Kubeczek chyba nie, nie wiem, rozmywa się. I tak ma być. Szczęśliwe zakończenie

KUBECZEK: Czekajcie! wy tak na serio?

SŁOMKA: Śmieciem nigdy nie byłeś?

KUBECZEK: Ale tak na śmierć? Serio? Posyfiło was.

SŁOMKA: Teraz idziemy. wysyfiony początek i koniec. Cieszę się, że cię poznałam, Papier. Naprawdę. Miałam w kubeł szczęście, że cię spotkałam.

SŁOMKA: Teraz Papier zatrzymuje się. Czemu nic nie mówisz? To ja zawsze jestem cicho, ale teraz nie wiem, dziwnie jakoś. Chciałabym ci coś opowiedzieć. Ale nie wiem, o czym mówić. Stoimy. Tutaj?

Papier milczy.

SŁOMKA: Teraz. Chłonimy to wszystko, co dzieje się teraz. Nic

więcej nie mamy. To będzie mało oryginalne... Mogę jeszcze... Wiesz... Ostatni raz... Chciałabym ostatni raz z tobą... Papier nie odpowiada tylko przyciąga mnie tak blisko jak blisko jest koniec świata. Teraz się całujemy, brakuje powietrza, teraz jest refren, którego wam nie zaśpiewam, chociaż odtwarzam go w głowie bez przerwy.

REFREN

BRYGADA KRYZYS – TY I TYLKO TY:

Zupełnie nie wiem
Dlaczego tak się dzieje
Zupełnie nie wiem
Co to jest to co czuję
Kiedy patrzę ci w oczy
Cały świat eksploduje
I nie wiem co się dzieje
wiem tylko że
Ty i tylko ty
Ty i tylko ty
Ty i tylko ty
Ty i tylko ty

SŁOMKA: Po wszystkim. Przed wszystkim. Teraz. O coś tam pytam, że czemu teraz? Czemu w tym miejscu? Ale on tylko ściska moją rękę mocniej. Kładziemy się. Teraz Papier leży z głową na moich zdartych kolanach. Przez dziurę w rajstopach czuję na udzie ciepło jego szyi. Teraz czekamy i już nic nie mówię, bo nie wiem, co się mówi w takich momentach. Teraz po prostu jesteśmy. teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz teraz... Teraz jest już. Teraz Papier już nie patrzy. Teraz Papier jest sam. Teraz już go nie ma. Leżę obok niego, odsuwamy się od siebie i wdychamy powietrze ostatni raz. Zasysam cały świat i wstrzymuję oddech.

Słomka gwałtownie łapie powietrze. Uspokaja oddech.

SŁOMKA: Papier, papier wstawaj! Wstawaj do kubła! Słyszysz? Nie żartuj, błagam, to się nie może tak skończyć. Może szczęśliwie, bo nawodnieni, ale za krótko, słyszysz? Rubbish is not dead! Nie możemy umrzeć. Nie da się... Ja nie umiem.

REFREN

CELA nr 3 – ZABIERZ MNIE STĄD

Tu od rana do nocy powtarzają nam co dzień
że rośniemy szczęśliwi jak kwiaty w ogrodzie
Tu uczyliśmy się w szkołach gdzie na oknach są kraty
Tu na brudnych ulicach kolorowe plakaty
Tu się karpie zabija bo płyną pod prąd
Tu za próbę latania stawiają pod sąd
Usłysz mnie przyjedź tu
Usłysz mnie proszę cię
Usłysz mnie przyjedź tu
Usłysz mnie proszę cię
Zabierz mnie stąd

TRACK 1

Świta. Kubeczek siedzi na krawężniku. Słomka śpi z głową na jego kolanach. Kubeczek co jakiś czas sprawdza godzinę na swoim smartwatchu. Próbuje jakby wysunąć się spod słomki, ale tak, żeby jej nie obudzić. Nie wie, jak się za to zabrać. Niecierpliwi się coraz bardziej. W końcu mu się udaje. Słomka śpi dalej. Kubeczek już ma odejść, kiedy nagle dzwoni jego smartwatch. Wystraszony patrzy, czy słomka się nie obudziła (śpi) i błyskawicznie odrzuca połączenie.

KUBECZEK: Ja syfię, co ja zrobiłem... Skąd ja teraz skombinuję kasę... Trzeba było odebrać, wysłuchać jak zawsze, że to już najwyższa pora się ogarnąć, a potem poprosić o przelew. Kubeczek, ty skończony idioto. Trzeba było zrobić jak zawsze. I jeszcze mógłbyś powiedzieć, że sobie kobietę znalazłeś, ucieszyliby się. Nie, dobra, aż tak to nie, ona nie wygląda poważnie... no i przecież chciałem się wynosić stąd.

Słomka się budzi.

KUBECZEK: O wstałaś.

SŁOMKA: Która godzina?

Kubeczek spogląda na smartwatcha. Zdejmuje go z ręki. Chwilę tak stoi. Nagle robi zamach i rzuca smartwatcha w kubeł daleko.

KUBECZEK: Nie wiem.

SŁOMKA: Sprawdź na telefonie. Jego przecież nie wyrzucisz.

Kubeczek przysiada się do niej. Kładzie jej dłoń na kolanie.

SŁOMKA: Słuchaj, wczoraj...

Kubeczek chce jej przerwać i ją pocałować, ale ona się odsuwa.

SŁOMKA: Myślałam, że to jednorazowo.

KUBECZEK: No coś ty, nie jestem jakimś kubłem, żeby cię zostawiać.

SŁOMKA: Miałam nadzieję, że to jednorazowo.

KUBECZEK: Jesteś pierwszą, od której to słyszę. Naprawdę?

SŁOMKA: Tak.

KUBECZEK: To dobrze.

SŁOMKA: Już się bałam, że mi powiesz, że się po jednym wieczorze zakochałeś i masz nadzieję.

KUBECZEK: Nie, tylko...

SŁOMKA: Papier?... To bez znaczenia, bo Papier przecież nie żyje.

KUBECZEK: Co ty syfisz? Jak to nie żyje.

SŁOMKA: Przecież mówiłam wczoraj.

KUBECZEK: Syfisz... myślałem... No bo wy... Że wiesz, że to jakaś wasza gierka z tym umieraniem, że to nie na serio.

SŁOMKA: Papier nie kłamie.

Kubeczek wstaje i chce odejść.

KUBECZEK: Posyfione... Nie, to ja się wynoszę stąd. Jakby coś to się nie widzieliśmy, nawet jednorazowo. Wsypane mam na was i te zabawy... Ja syfię...

Słomka zrywa się, ustawia ręce w pistolet i mierzy do Kubeczka.

SŁOMKA: Stać w imieniu bezprawia!

Kubeczek zatrzymuje się, unosi ręce i odwraca się w stronę Słomki, a ona z każdym pytaniem podchodzi coraz bliżej.

SŁOMKA: Proszę się przedstawić.

KUBECZEK: Kubeczek. Znaczy kubek. Ale wolę kubeczek.

SŁOMKA: Wiek.

KUBECZEK: Oj wiem, wiem, że ile ja mam lat, że może to już najwyższy czas się ogarnąć, że mój ojciec to już miał syna, jak był w moim wieku, a ja co? Gdybym chociaż miał pracę, albo robił doktorat, jak moim znajomi, gdybym się ogarnął jakkolwiek, to wszystko by można zrozumieć, przecież teraz takie czasy, że rozwój, że szukanie siebie, ale ja się nie umiem ogarnąć..

SŁOMKA: Gdzie był pan wczoraj wieczorem?

KUBECZEK: Na śmietniku. Mieliśmy iść ekipą, ale reszta w końcu nie chciała, bo rano do pracy, więc mówię, a co się będę, sam pójdę, no nie? I miałem iść tam gdzie zawsze, tam na 5 stanowisku na dworcu, wiesz gdzie? Ale po drodze patrzę, nowy jakiś lokal przy ławce przy fontannie, no to myślę – dobra wyrzucam się tu i trafiłem na takie nasyfianie. Nigdy czegoś takiego nie słyszałem wcześniej...

SŁOMKA: Z kim pan był?

KUBECZEK: No mówię, że sam, sam jeden legendarny kubeczek. Teraz już takich nie ma. Wszędzie te gładkie przezroczyste wielorazowe kufle tylko... Ostatni zostałem i tak sobie nie mogę znaleźć miejsca...

SŁOMKA: Z kim pan wyszedł?

KUBECZEK: Nie pamiętam.

SŁOMKA: Aż tak się pan nawodnił, co? W kubeł nawodniony...

KUBECZEK: Nie, wcale nie...

Słomka jest już bardzo blisko.

SŁOMKA: Z kim?

KUBECZEK: Nie pamiętam.

SŁOMKA: Przypomnieć ci?

Temperatura się podnosi. Topnieją lodowce.

KUBECZEK: Mhm...

SŁOMKA: Ktoś wymyślił zabawę, która miała się skończyć tak...

Słomka przystawia mu pistolet z palców do skroni. Dzwoni telefon Kubeczek, on zaczyna się miotać. Słomka nieruchoma, przytrzymuje go.

KUBECZEK: Nie przestań! To nie na serio było! Przestań!

Kubeczek rozłącza się.

SŁOMKA: Posyfiło cię?

KUBECZEK: Co ja zrobiłem...

SŁOMKA: Plastik nie może umrzeć.

Słomka puszcza go ze śmiechem, tarłosi mu włosy i odbiega.

SŁOMKA: Rubbish is not dead!

Kubeczek wyrzuca swój telefon i biegnie za nią.

REFREN

PARA WINO – POMNIK KRÓLEWNY

Patrz na słońce

Takie polskie

Jeszcze kaca ma

I ciągle nadzieję

Po nim wichry i burze leją na polskie róże

Dogorywa polski kwiat

Tu leniwa chłodna zima zaraziła się

Chociaż cnotliwa

Gniją liście z jesieni

Stado polskich jeleni

Ryczy nocą i za dnia

Wisła tonie – polskim gnojem
Przesiaknęła kra – umiera na wodzie
Zdycha życie
A nad nim skoczną polkę zagrałi
Wisła gnojem sięga dna

TRACK 2

Krawężniki, miasto, kominy. Kubeczek siedzi. Słomka chodzi po krawężniku i czeka, ale nie jest znudzona, czy zniecierpliwiona, napawa się swoim czekaniem. Kubeczek pije jeszcze jeden łyk z butelki... wypłuwa.

KUBECZEK: Chodźmy, błagam...

SŁOMKA: Czekam.

KUBECZEK: Na co do kubła?

SŁOMKA: Aż znajdę.

KUBECZEK: Czekasz i tak łazisz od wczoraj.

Słomka podchodzi do komina i zaciąga się dymem.

SŁOMKA: Ale czuję, że to już niedługo.

KUBECZEK: Co? Na co my w ogóle czekamy?

SŁOMKA: Czekam aż będę wiedziała, co mam zrobić. Aż znajdę pomysł.

KUBECZEK: Chodźmy coś zjeść. Od wczoraj nie jedliśmy.

SŁOMKA: Nie chce mi się jeść. Teraz czekam.

Słomka zatrzymuje się. Kubeczek pełny nadziei. Słomka pije duży łyk ze swojej butelki. Kubeczek się kładzie.

KUBECZEK: Stay hydrated... Daj znać jak znajdziesz, albo jak ci się wysypie, to ci potrzynam włosy... Może ci się zrobi lepiej w końcu.

Słomka przeskakuje na kolejny krawężnik i dalej chodzi. Potyka się o puszkę ze sprejem. Chwilę się waha, rozgląda, czy nikt nie widzi, w końcu nigdy tego nie robiła.

SŁOMKA *szeptem*: Co do kubła nigdy śmieciem nie byłam...?

Słomka robi napis na ścianie: „NO FUTURE”. Rozgląda się jeszcze raz i w końcu pod spodem rysuje jeszcze płonąca ziemię. Rusza dalej jakby bardziej czujna.

Kubeczek budzi się i rozgląda. Nie ma Słomki. Wstaje i idzie krawężnikami po kolei aż ją dogania, po drodze widzi napis.

KUBECZEK: Ej! Czeka! Miałaś mnie obudzić, jak znajdziesz.

SŁOMKA: No. Szukam dalej.

KUBECZEK: Coś ty, napis jest świetny, aż mam ciary. Idziemy jeść?

SŁOMKA: Ja nie idę.

KUBECZEK: Ja syfię, no weź...

SŁOMKA: Ale przecież mogłaś iść.

KUBECZEK: Ale nie chciałaś...? Mówiłaś, że szukasz.

SŁOMKA: Ale to nie mnie będziesz jadł, więc możesz chodzić sam.

Słomka idzie dalej, kubeczek za nią.

KUBECZEK: Daleko jeszcze.

SŁOMKA: Blisko. Czuję, że zaraz znajdę...

Słomka zatrzymuje się przed napisem. Siada na ziemi. Kubeczek obok niej.

SŁOMKA: Musimy tu czekać.

...

SŁOMKA: Może trzeba było umierać za coś? wiesz, napisać na kartce list, że nie wiem, wstrzymuję oddech w ramach solidarności z wymarłymi gatunkami albo cokolwiek. Może dzięki sprawie, by się udało?

KUBECZEK: Neeee... Jakby działało, to ci wszyscy, którzy nabierają wody w usta, zamiast coś zrobić, już by nie żyli.

SŁOMKA: Nabierają póki jeszcze mają wodę.

...

SŁOMKA: Myślisz, że Papierowi się udało? w końcu on był prawdziwy, z Papieru, jak kiedyś. My się już tak łatwo nie podpalamy. A nawet jeśli to tylko śmierdzi, żadnego ognia, żadnej rewolucji. Wszystko nam wyłożyli folią bąbelkową, a serca i mózgi to najbardziej. Ja syfię, Kubeczek, co ja mam zrobić, żeby mi się udało, jak plastik nie umiera... A Papier tak.

Kubeczek wstaje i zaczyna krzyczeć, a potem uwiecznia swój okrzyk sprejem na ścianie obok napisu Słomki.

KUBECZEK: Rubbish is not dead!

Kubeczek chowa puszkę do kieszeni, podaje Słomce rękę i pomaga jej wstać.

KUBECZEK: Nie myśl już o nim.

SŁOMKA: Rubbish is not dead!

Piją.

KUBECZEK: No to teraz lecimy jeść.

Kubeczek zagarnia Słomkę pod swoje ramię, ta niechętnie odwraca się i idzie. Po paru krokach odwraca się gwałtownie i pokazuje na coś za plecami widzów.

SŁOMKA: Teraz! Na nią czekałam!

KUBECZEK: Oooo niee... wynosimy się stąd!

SŁOMKA: co do kubła nigdy śmieciem nie byłeś? Chodź do niej.

KUBECZEK: Nie syf tylko się wynosimy! Drugi raz się nie będziesz bawić w umieranie.

SŁOMKA: Puść. Wiem, co robić.

Słomka wyrywa się i biegnie wokół widowni, żeby na następną scenę wrócić.

KUBECZEK: Jak chcesz, wysypane już mam na ciebie w kubek. Jak coś to się nie znamy.

Kubeczek oglądając się za nią odchodzi.

REFREN

MOSKWA – SAMOBÓJSTWA

Samobójstwa ciągle wkoło – by narodzić się na nowo
Samobójstwa ciągle wkoło – by narodzić się na nowo
Moje myśli moje czyny legły w gruzach
Nie potrzeba bohatera świat się zmienia
Więc umrzyj dla świata by narodzić się na nowo
Bez defektów

TRACK 3

Okno. Na parapecie, z nogami na zewnątrz siedzi Zrywka. Wbiega Słomka opiera się o ścianę, łapie oddech, odchodzi kilka kroków, żeby spojrzeć na Zrywkę.

SŁOMKA: Nie skacz. Nie spadniesz, tylko cię gdzieś wiatr poniesie. I nie licz, że zawisniesz na gałęzi. Ptaki wystraszysz, a żadnego problemu nie rozwiążesz.

ZRYWKA: Ale ja...

SŁOMKA: No co? I nawet nie myśl, żeby się rzucać do wody. Żółwiom zaszkodziś, a nie umrzesz. Już próbowałam. Plastik nie umiera.

ZRYWKA: Ale ja nie chcę umierać, tylko się przeziębiam. I patrzę.

SŁOMKA: Mhm. No dobra.

ZRYWKA: Jak się jest przeziębionym, to się ma czas.

SŁOMKA: Po co ci czas? Nie mamy czasu, nie mamy przyszłości...

ZRYWKA: Ci...

SŁOMKA: Co jest? No odpowiadaj.

ZRYWKA: Naprawdę...

SŁOMKA: Słomka jestem.

ZRYWKA: Musisz iść.

SŁOMKA: Nie.

ZRYWKA: Zrywka. Miło cię poznać, ale zaraz tu przyjdą... Do zobaczenia!

Zrywka szybko wsuwa się do wnętrza i zamyka okno.

Słomka rzuca w okno butelką z filtrem pełną wody i odbiega.

REFREN

BIKINI KILL – REBEL GIRL

When she talks I hear the revolution
In her hips there's revolution
When she walks the revolution's coming
In her kiss I taste the revolution
Rebel girl rebel girl
Rebel girl you are the queen of my world
Rebel girl rebel girl
I know I wanna take you home
I wanna try on your clothes

TRACK 4

Krawężniki. Słomka siedzi i wystukuje nogami rytm, podryguje, jakby nuciła coś w głowie. Dociera do końca piosenki, wstaje, rozgląda się i sprejuje na kolejnej ścianie NO FUTURE i płonąca ziemię.

W tym czasie na scenę wchodzi kubeczek. Najpierw się wlecze, ale kiedy zauważy Słomkę, podbiega i ją ściska.

KUBECZEK: Ty żyjesz! Ha!

SŁOMKA: No...

KUBECZEK: Żyjesz! Jak dobrze!

Trochę niezręcznie. Kubeczek w końcu puszcza Słomkę.

KUBECZEK: Wiesz, w kubeł się bałem, że pobiegłaś z nią skakać.

SŁOMKA: Rubbish is not dead.

KUBECZEK: Wiadomo... Ale wiesz, dobrze, że nie dałaś się znowu wciągnąć w to całe umieranie, naprawdę... Ty... Jak ty się właściwie nazywasz?

SŁOMKA: Słomka.

KUBECZEK: Bo masz słomiany zapał? ... Nie no, żartuję.

SŁOMKA: Syf się.

KUBECZEK: To powiesz czemu „Słomka”?
Chociaż jeśli słomiany zapał masz do tego całego umierania, to akurat dobrze. Lepiej, jakbyś wcale nie miała – wiadomo, ale rozumiem, że teraz wszyscy sobie nie radzicie ze światem i chcecie uwagi. Ale słomiany wystarczy, serio.

SŁOMKA: Bo wolę jednorazowo.

KUBECZEK: No to jeden raz już próbowałaś z Papierem, drugi wczoraj i wystarczy, co?

SŁOMKA: Ja syfię, bo niby ty sobie radzisz ze światem, tak? Taki z ciebie dorosły? Wszystko masz, wszystko się układa... No żyć, nie umierać.

KUBECZEK: Właśnie – żyć. Rubbish's not dead, no nie?

...

KUBECZEK: Która godzina?

SŁOMKA: Nie wiem.

KUBECZEK: Sprawdź na telefonie. Sam bym sprawdził, ale wiesz, jak jest. Jak skończymy, to będę musiał powiedzieć starym, że mi wypadł,

albo lepiej, że mi ukradli.

SŁOMKA: Nie mam.

KUBECZEK: Jak to?

SŁOMKA: Zostawiłam.

KUBECZEK: I nie będą dzwonić do ciebie? I nie robisz relacji? A taka fajna impreza... albo no nie wiem w ogóle jak sprawdzasz pogodę, drogę, skąd masz muzykę?

SŁOMKA: Prosto z serca. Skończ syfić. To nie jest fajna impreza.

Słomka pije duży łyk.

KUBECZEK: Ale zaraz możemy sobie jakąś zrobić.

SŁOMKA: Dobrze kombinujesz...

Kubeczek i Słomka piją, wstają i idą szukać koncertu w śmietniku.

REFREN

ZIMNA WOJNA – CZĘSTOTLIWOŚĆ 77

Nie chcemy dłużej słuchać głupich audycji
Nieskończonych reklam i gównianej muzyki
Dzisiaj podpalimy wszystkie rozgłośnie
Przestroimy wasze odbiorniki...

SŁOMKA: Kubeczek! Znalazłam! Znalazłam w końcu! Założmy zespół!
Musimy założyć zespół!

...Nie damy sobą dłużej manipulować
Zagłuszona zostanie każda stacja radiowa
Zniknie z eteru plastikowy chłam
Nie damy wam więcej dojść do słowa

TRACK 5

Pod oknem. Kubeczek siedzi na ziemi i czeka. Nuci coś pod nosem, ale nie da się usłyszeć słów. Rzuca swoją butelką tak, żeby się obróciła w powietrzu i zatrzymała na ziemi pionowo. Nie wychodzi mu.

KUBECZEK: Ja syfię...

Okno otwiera się, ale kubeczek nie zauważa, dalej rzuca. Z okna wychyla się Zrywka, najpierw delikatnie, potem chce usiąść na parapecie i wywiesić nogi, ale przypadkiem zrzuca stojącą na parapecie butelkę (tę, którą w okno rzuciła jej ostatnio Słomka, nienaruszoną). Zaskoczony Kubeczek zrywa się z ziemi i zauważa ją. Cofa się kilka kroków. Patrzą na siebie w milczeniu. Dość długo. Zbliża się Słomka

ZRYWKA: Przepraszam. Ciągle coś upuszczam.

SŁOMKA: Zaraz to się przyda i dacie upust emocjom. Gotowi? Widzę, że już się poznaliście? To zaczynamy.

Cisza.

SŁOMKA: Śmieciami nigdy nie byliśmy? Co jest? Czemu jest tak drętwo? Mamy pierwszą próbę śmieciowego zespołu... Na próbach śmieciowych zespołów powinno być nasyfianie.

KUBECZEK: Albo nawadnianie...

SŁOMKA: O! Właśnie!

Słomka podnosi z ziemi butelkę swoją, a potem Zrywki. Kubeczek swoją. Słomka rzuca Zrywce jej butelkę, jednak ta nie zdąża złapać. Kubeczek podnosi butelkę i podaje jej ją do ręki.

ZRYWKA: Dziękuję.

SŁOMKA: Stay hydrated!

Kubeczek i Słomka piją. Długo.

SŁOMKA: Teraz możemy zacząć. Potrzebujemy nazwy i trzeba zdecydować, kto na czym gra, ale na początek piosenki. Reszta się ułoży potem, żeby nie było sztywnego ustalania. Aha i próby będą tu. Fajniej byłoby w śmietniku, ale Zrywka nie może. Zrywka, dajesz pierwsza!

ZRYWKA: Nie wiem, to się chyba nie nada, bo ja się raczej staram wszystko pomieścić, nie wyrzucać, nie być rozdarta...

SŁOMKA: Ale napisałaś piosenkę?

ZRYWKA: No tak, ale...

SŁOMKA: To nasyfiaj!

Słomka zaczyna wiwatować i klaskać. Zrywka z końca zaczyna. Najpierw wystukuje na kolanach rytm i cichuteńko nuci melodię. Śpiewa, ale pod nosem, nie da się usłyszeć zbyt wielu słów. Słomka i Kubeczek się jednak zasłuchują i zamierają, wstrzymują oddechy, żeby tylko usłyszeć, o czym jest piosenka.

ZRYWKA: półprzezroczysta...
..... półprzezroczysta...
..... półprzezroczysta...
..... półprzezroczysta... każdy gest budzi szum...
..... półprzezroczysta.... szumi drwiący tłum...
..... zaszleszczę cicho...

Zrywka kończy. Nie podnosi wzroku. Chwila bezruchu.

SŁOMKA: Dobrze... Takie intro... Dopisz coś o zrywaniu się ze szkoły i że rwiesz się do rozerwania kogoś na strzępy, albo że chcesz się rozerwać. I wiesz, tak głośniej z tym potem. Ale serio, w kubeł dobry początek. Mnie poruszył, tylko musi być głośniej. Albo wiem! Może coś w stylu: "każde z nas szeleści cicho ale gdy się zbierze tłum / wszyscy razem swoim szumem przywrócimy morza szum". Pokombinujemy dalej. Teraz ty, Kubeczek. Co masz?

KUBECZEK: Ty pierwsza.

SŁOMKA: Dobra, ale musicie mi pomóc. Wstawaj. I będziesz wystukiwał rytm.

Kubeczek wstaje. Słomka tupie i klaszcze swój rytm, Kubeczek go kilka razy powtarza, aż robi to wystarczająco szybko.

SŁOMKA: Właśnie tak! A ty zrobisz gitary, dobra? Mniej więcej tak: tą tą tą tada tą tą tada ta!

Zrywka próbuje powtarzać melodię. Śpiewa cicho, ale się wczuwa. Słomka

zaczyna krzyczeć tekst, mija się z muzyką i rytmem, ale wszyscy się wkręcają.

SŁOMKA: Sztuczne rzęsy bo to modnie

Dziś to nie są sztuczne ognie

Noooo future

Spali nas za jakiś czas

Noooooooo future

Spalin wdech i mózg ci zdechł

Nooooooo future

tysiąc lat nasz cały świat

Nooooooo future

Rubbish is not dead rubbish is not dead

Słomka przestaje.

SŁOMKA: Nie, zamieńcie się. Ty rób gitarę, a ty rytm.

Zrywka i Kubeczek patrzą po sobie rozczarowani. Robią to, o co prosiła Słomka, ale nie potrafią się już wczuć. Zrywka ciągle się myli ze stresem. Słomka próbuje jeszcze raz, wrzeszczy dużo głośniej.

SŁOMKA: nie marnuj energii, prądu, wody, sił

wszystkiego najlepszego i tak wiecznie będziesz żył

Ale po chwili się poddaje.

SŁOMKA: A ty, Kubeczek, co masz?

KUBECZEK: Nie mam.

SŁOMKA: Co do kubła nigdy śmieciem nie byłeś? Nie kokietuj, tylko śpiewaj.

KUBECZEK *śpiewa*: Nie mogę dać wiele ci... Przykro mi... *już normalnie*: serio nie mam.

SŁOMKA: Założenie śmieciowego zespołu jest w kubeł trudne.

Słomka siada na ziemi i pije. Kubeczek i Zrywka też piją. W ogóle już do końca sceny nie wylewają za kołnierz, a rozmowy są coraz bardziej wylewne.

SŁOMKA: Papier by wymyślił coś dobrego. On był tak naprawdę

śmieciowy. Tak szczerze, że jak się siedziało obok niego, czuło się zapach tej papierowej kurtki i to było prawdziwe. I jemu naprawdę się udało. Umarł. wymyśliłby i wykrzyczał...

KUBECZEK: Jak ja go poznałem, to nie krzyczał. Nic nie mówił w ogóle, tylko odstawiał jakieś posyfione gierki.

SŁOMKA: Ale wcześniej krzyczał.

ZRYWKA: Może teraz nie powinniśmy krzyzczeć, tylko jednak zacząć od tych instrumentów, nauczyć się grać trochę, wymyślić nazwę, wiecie, żeby być zespołem, a potem piosenki?

SŁOMKA: Ja syfię, mówisz tak, bo się boisz krzyzczeć i wołałabyś nie.

KUBECZEK: Słomka, przesadzasz.

SŁOMKA: A ty nawet nie masz nic do wykrzyczenia. Ona przynajmniej wymyśliła piosenkę, a ty co? Tylko imprezę być chciał... A Papier już nie chciał imprezy, bo on wiedział, że wszystko jest nie tak. I kubeł. Koniec. Wstrzymał oddech i zsyfił stąd.

KUBECZEK: Ja syfię, Słomka, nie dziwię się, że wstrzymał oddech i go nie ma, bo twojego syfienia się nie da wytrzymać... Czy ty się w ogóle słyszysz? Też zsyfiam, bo już nie mogę, wysypie mi się zaraz przez ciebie. Idę coś przefiltrować do picia, a ty się uspokój.

Kubeczek zabiera swoją butelkę i odchodzi. Słomka udaje, że nie zauważa i mówi dalej do Zrywki.

SŁOMKA: Wiesz co, Papier nie miał ostatnich słów. Znaczący się, jakiegoś miał, ale wtedy żadne z nas nie wiedziało, że to są ostatnie, a on niezauważalnie zamilkł. I nie chciał mnie trzymać za rękę. Nie umierał z miłości albo w jakiejś sprawie. Sam za siebie.

ZRYWKA: Nie rozumiem, czemu chciał sam, jeśli mógł z tobą. Ja bym chciała z kimś, ale nikt ze mną nie chce.

SŁOMKA: Ja rozumiem. Ale z nim bym chyba chciała, wiesz? Chociaż może mi się tylko wydaje. Mi się często coś wydaje. Ale jak mnie pocałował, to pierwszy raz naprawdę się cieszyłam i nie myślałam o niczym innym. wcześniej, jak się z kimś całowałam, to nie myślałam o niczym specjalnym. A wcześniej całowałam się dużo razy, bo zanim go

poznałam miałam jakieś globalne ocieplenie... I wszystko takie jednorazowe...

ZRYWKA: Przynajmniej nie jesteś przezroczyista...

SŁOMKA: Czasem bym chciała...

Słomka się rozkleja i zaczyna płakać.

SŁOMKA: To minie. Na pewno. Kiedyś na pewno minie... To wszystko minie... Tego się nauczyłam od Papiera, wiesz? On też miał czasem ciężko, jak ja. Tak samo posyfiony był, ale się tego nie bał, tylko czekał aż minie. Gadaliśmy o tym i wtedy postanowiłam, że też się nie będę bać. I mówił. „Co do kubła? Śmieciem nigdy nie byłaś?” chciałabym być, ale nie wiem... Chciałabym umieć nawyrzucać światu, żeby szybciej spłonął. Mimo wszystko to ja się w kubeł cieszę, że go poznałam. Nie wiem, co robić dalej, a czuję, że coś muszę. On by pewnie czekał aż minie i pił. Ale ja tak nie umiem... Mi to niepomaga...

ZRYWKA: Wiesz co, mi się wydaje, że to jest dla ciebie sztuczne tworzywo... że ty nie jesteś jak Papier i bardzo dobrze. Dlatego nam nie wychodzi, bo umieranie i picie to nie jest nasze tworzywo...

Słomka ma dość, wstaje i odchodzi nie zwracając uwagi na Zrywkę,

ZRYWKA: Pomyśl, co masz tak głęboko, że nie da się tego z ciebie wyrzucić... To jest tworzywo...

REFREN

AZYL P – MAŁA MAGGIE

Idzie ulicą mała maggie
Rozwiane włosy ma
Na twarzy duże żółte piegi
Na nogach buty dwa
Wszyscy się śmieją z tego że ja
Nie mogę jeść nie mogę spać
I myślę o niej przez cały czas

TRACK 6

Zrywka siedzi w oknie. Przychodzi kubeczek.

KUBECZEK: O, hej! Nie wiedziałem, że będziesz...

ZRYWKA: Hej!

Cisza. Brakuje słów.

ZRYWKA: Znalazłam kartkę...

KUBECZEK: Słomka coś ci napisała? Zostawiła wiadomość?

ZRYWKA: Twoją. Musiała ci poprzednio wypaść. Przepraszam... Przeczytałam ją i chciałam tylko powiedzieć, że to była bardzo ładna piosenka, taka emocjonalna. Oddać ci? Może zaśpiewasz następnym razem? Słomka się ucieszy.

KUBECZEK: Raczej nie. To było pod wpływem chwili... Od razu wiedziałem, że nie będę jej śpiewać.

Niezręczna cisza. Zrywka oddaje kubeczkowi kartkę, on ją drze i chowa w kieszeni.

ZRYWKA: Czyli nie wiesz gdzie jest słomka i kiedy robimy kolejną próbę? Bo ostatnio mówiła, że trzeba pić, czekać i w końcu zaczniemy czuć...

KUBECZEK: No mnie się na przykład już nie da nie czuć... Nie wiem, kiedy ostatnio się kąpałem...

ZRYWKA: Nie żartuj teraz. Wiesz, gdzie ona jest?

KUBECZEK: Nie... Właśnie przyszedłem zapytać, czy może z tobą się spotkała i coś mówiła...

ZRYWKA: Nie...

KUBECZEK: Ja syfię, po całym mieście chodzę i nigdzie jej nie ma...

ZRYWKA: Zsyfiła... Jak Papier...

KUBECZEK: W kubeł! Syfię już to wszystko... Wiedziałem, że w końcu coś odsyfi... Posyfiona wariatka...

ZRYWKA: Masz coś do picia?

Kubeczek podaje jej jedną butelkę, z drugiej pije sam. Zrywka z trudem zeruje butelkę.

ZRYWKA: Skąd ty ją w ogóle znasz?

KUBECZEK: wyszedłem jakoś kilka dni temu do śmietnika i to jest chyba najdłuższa impreza w moim życiu. Nie wróciłem dalej do domu tylko od tego czasu za nią łączę, bo się nie nudzę. Był jeszcze wcześniej ten cały Papier. Najpierw nie wiedziałem, że jest. Dopiero potem się dołączy. Ja od razu wiedziałem, że od coś odsyfi...

ZRYWKA: Byłeś z nimi na wysypisku?

KUBECZEK: Nie, bo ja nie chciałem tak na śmierć tym śmieciem być...

ZRYWKA: Ja też nie chcę na śmierć... Może można tak po prostu być śmieciem.

KUBECZEK: Nie wiem... Przecież ja do kubła nigdy śmieciem nie byłem, no nie?

Cisza.

ZRYWKA: A twoi rodzice? Puszczają cię tak?

KUBECZEK: Trzymają mnie tylko przelewami.

ZRYWKA: Nie każą ci wracać?

KUBECZEK: O w kubeł. Nie wiem. Przecież wywaliłem telefon praktycznie zaraz, jak ich poznałem. Pewnie rodzice dzwonili. Wiesz co, ja go chyba muszę znaleźć... Chodź go poszukać ze mną...

ZRYWKA: Naprawdę? Wywaliłeś?

KUBECZEK: No tak się wygłupialiśmy i miało być buntowniczo, więc wywaliłem... Ale pewnie dzwonili... I muszę... A w kubeł z tym. Nic już nie muszę!

ZRYWKA: Nie wiem, co powiedzieć... Ja syfię...

KUBECZEK: Szybko się uczysz...

ZRYWKA *próbuję krzyknąć, ale trochę łamie się jej głos: Co do kubła...*

KUBECZEK (*dołącza się*) i ZRYWKA: Nigdy śmieciem nie byłam?!

Kubeczek podaje jej swoją butelkę (nie wyzerował wcześniej), Zrywka pije łyk i oddaje mu.

KUBECZEK: A twoi rodzice?

ZRYWKA: No nie mogłabym wywalić telefonu i tak o iść.

KUBECZEK: Żebyś się nie zerwała kiedyś od tej miłości... Nie chcesz tu zejść?

ZRYWKA: Chcę...

Zrywka się waha. Patrzą na siebie...

REFREN

THE CLASH – SHOULD I STAY OR SHOULD I GO

Should I stay or should I go now?
Should I stay or should I go now?
If I go there will be trouble
And if I stay it will be double
So you gotta let me know
Should I stay or should I go

Zrywka w oknie i Kubeczek na dole. Kończy się piosenka, obydwójce się śmieją, łapią oddech, po całym tym szaleństwie teraz jest trochę niezręcznie.

KUBECZEK: Ja syfię... Dawno się tak nie śmiałem... Powiedz mi, Zrywka, jak to jest, że taka w kubeł wysyfiona dziewczyna jak ty, chce siedzieć z takim totalnym śmieciem jak ja?

ZRYWKA: Przecież ty śmieciem nigdy nie byłeś...

Kubeczek trochę urażony, Zrywka zakłopotana.

KUBECZEK: Ja? Ja śmieciem nigdy nie byłem?

ZRYWKA: Nie. Na pewno nie tak jak ten Papier. I mi się to podoba, bo ja też nie byłam... Bo w śmieciach nie ma nadziei, a ja jak na ciebie patrzę, to w końcu mam nadzieję...

KUBECZEK: Ja... Nie wiem, co powiedzieć...

ZRYWKA: Mam nadzieję, że...

wraca Słomka.

ZRYWKA: Słomka...

KUBECZEK: Nie, ze Słomką to nic poważnego przecież, zresztą jej nie ma...

ZRYWKA: Nie, jest... Słomka...

Kubeczek też już zauważa Słomkę.

KUBECZEK: Nie no, ja syfię, nie mogę, no nie mogę... Znowu wracasz... Ile jeszcze razy będziesz coś odsyfiać? I myślisz, że możesz tak? Że my nie wiemy, co się z tobą dzieje, trzeci raz uciekasz i ja się zastanawiam, czy ci się udało, czy jednak plastik nie może umrzeć... I łązę wszędzie, i cię szukam, i nie wiem, czy czekać, czy nie, i już przestaję czekać, coś się nowego zaczyna, a wtedy ty wracasz, jak gdyby nigdy nic, jakbyś nam nie zsyfiła, jakbyś nie nawyrzucała na nas wcześniej tego swojego syfu... I wiesz co sobie teraz myślę? Że jak tak wygląda twoje bycie zespołem, to może lepiej by było, jakby ci się w końcu udało. Trzeba było leżeć i zdychać z Papierem. wielkie wymieranie... Ale ty żadnym śmieciem nie jesteś... więc się tu snujesz, płaczesz i piszesz na każdym śmietniku w mieście to swoje no future. Żadne „no future”, nikt ci nie zabiera przyszłości, nic ci nie zabiera, sama sobie zabierasz wszystko A Papier i tak tego nie przeczyta, bo leży na wysypisku i czeka aż zdechnie. A nawet jakby zmienił zdanie i wstał, i to zobaczył, to do ciebie nie wróci. Jakby chciał wrócić, to już by biegał po mieście i cię szukał. A ty tu płaczesz ciągle, bo jesteś posyfiona, w kubeł posyfiona, ale ja już nie chcę, żebyś wracała, żebym się znowu bał i biegał po mieście, i cię szukał.

SŁOMKA: Papier żyje?

Słomka rzuca się biegiem w stronę wysypiska.

KUBECZEK: W kubeł mam już wysyfione na ciebie! Słyszysz? W kubeł!

ZRYWKA: Papier naprawdę żyje?

KUBECZEK: Musimy o tym gadać?

ZRYWKA: Powinniśmy za nią pójść... Ja się boję o nią...

KUBECZEK: A ja już to wszystko syfię. Rób, co chcesz, ja już mam dość. Nie będę za nikim biegać.

ZRYWKA: Ale spokojnie...

KUBECZEK: Zsyfiam... Idę znaleźć swój telefon.

Kubeczek odchodzi. Zdezorientowana Zrywka zostaje w oknie.

REFREN

THE CASUALITIES – WE ARE ALL WE HAVE

The only place I need
Is drinking here with you
We are all we have tonight
The music is all we got
So let me hear you sing
We are all we have tonight
Hey! Loud fast music
Hey! Sweat and dirt
We are all we have tonight
Hey! Sounds from man's soul
Hey! The only songs we need
We are all we have tonight

TRACK 7

wysypisko. Coś się pali. Słomka wbiega, zatrzymuje się i łapie oddech, rozgląda się.

SŁOMKA: Papier! Papier!

Nikogo nie widać.

SŁOMKA: Papier! Do kubła, musi tu być, przecież Kubeczek by tego nie wymyślił... Papier! Papier!

Zza sterty śmieci w końcu wychodzi Papier. Najpierw jakby jej nie poznawał przygląda się jej przez chwilę. W końcu podbiegają do siebie i ściskają się.

SŁOMKA: Papier! Żyjesz! Och, Papier, ty żyjesz...

PAPIER: Jeszcze.

SŁOMKA: Och, Papier, ja syfię, ty żyjesz...

PAPIER: Słomka, patrz, dobrze, że cię tu nie było wcześniej. Patrz, jak ta gwiazda tutaj przysyfiła i się pali teraz. W kubeł syfnęło, serio. To już kilka dni temu było, nie? A tego syfiarstwa więcej z nieba leci. Dlatego cię nie poznałem najpierw, bo nic nie widać tak aż oczy bołą od tego światła.

SŁOMKA: Nic się nie stało.

PAPIER: W ogóle spać nie umiem, bo to nie gaśnie wcale, tylko się świeci teraz wszystko. W kubeł posyfiłone... Aż mnie roznosi...

SŁOMKA: I tak tu czekasz aż minie?

PAPIER: Nie wierzę już w mijanie. Nie minie. Tylko przez chwilę nie będziemy zauważać. Masz może jeszcze jakąś butelkę? Wypiłem już resztki ze wszystkiego, co tu znalazłem. Ale bym się nawodnił teraz. Chodźmy się nawodnić, co?

SŁOMKA: Siedziałeś tu, na wysypisku, tu gdzie się jest prawdziwy pożar i teraz tak po prostu chcesz iść?

PAPIER: No chce się napić.

SŁOMKA: To weź chociaż, nie wiem, weźmy coś podpalmy dalej...

PAPIER: Nie syf, chce się napić tylko.

SŁOMKA: Śmieciem nigdy nie byłeś?

PAPIER: Normalnie chce się napić. Chodź. Pierwszy raz widzisz ogień? Nie miałaś wcześniej w sobie pożaru? Znajdziemy jakąś butelkę i się ugasimy. I pójdziemy jak kiedyś, jak gdyby nigdy nic. Możemy zrobić konkurs, kto pierwszy znajdzie.

SŁOMKA: Dobra.

REFREN

GAGA ZIELONE ŻABKI – NUMEREK W KRZACZKACH

Najpierw kilka piw w knajpie
Pełnej goryczy i dymu
Wśród spoconych i pijanych twarzy
Wśród zgnojonych złudzeń
Potem kupimy wino
Dzisiaj dziesiąty zaczyna się życie
Pójdziemy do parku będziemy się kochać
Miłość nad życie
Miłość nad picie

PAPIER: Ja syfię, Słomka, szkoda, że cię nie było tu wcześniej. Jak wstałem, to zaraz zacząłem tam grzebać i wiesz ile tam można znaleźć! Ile oni tego wyrzucają! W ogóle nie musiałem wychodzić, wszędzie jakieś resztki w butelkach, ciągle nawodniony byłem i raz to w ogóle się tak wysyfiłem, z tej sterty wysokiej na sam dół...

Śmietnik, Słomka zaczyna w nim grzebać, szuka butelki.

SŁOMKA: Nie ma.

PAPIER: No to dalej... I wiesz, wysyfiłem się z tej sterty, nie?

SŁOMKA: Papier?

PAPIER: No?

SŁOMKA: Czemu nic nie powiedziałaś?

PAPIER: Ale o czym?

SŁOMKA: Że nie umarłaś.

PAPIER: Bo ja dalej tam czekam aż zdechnę.

SŁOMKA: Och, Papier... aż minie...

PAPIER: No.

SŁOMKA: Mi też nie mija... Przepraszam cię, Papier. W kubeł cię przepraszam, naprawdę. Ale rozumiem, że możesz już nie chcieć.

Tu trzeszczy bardziej i szumi i nie bardzo słychać co się dzieje. Po chwili znowu wszystko gra.

PAPIER: Ale czekaj. Za co przepraszasz, bo mi się już coś chyba posyfiło...

SŁOMKA: No, że wtedy z kubeczkim.

PAPIER: Czekaj. Ale ja się nie wsyfiałem o to przecież. Mam nadzieję, że...

Narastająca cisza.

SŁOMKA: Nie...

Śmietnik.

PAPIER: To teraz ja sprawdzę. Zaczekaj.

Papier grzebie. Słomka czeka. wyciąga z kieszeni puszkę i robi napis „no future”.

PAPIER: Tu też nie mają.

SŁOMKA: Jesteś największym śmieciem, jakiego znam. Naprawdę. Ja wiem. Już wiem. I dalej myślę, że nie znałam większego śmiecia niż ty.

Papier nie odpowiada. Po drodze Słomka znajduje butelkę z filtrem z resztką wody.

SŁOMKA: Znalazłam! Papier, patrz, jest woda! Co wygrywam?

PAPIER: Ej! Ja akurat tam nie patrzyłem! Ale niech będzie, że w nagrodę możesz wypić całą.

Słomka podnosi butelkę. Pije łyk. Podaje butelkę Papierowi.

PAPIER: Jest twoja.

SŁOMKA: Nie syf tylko pij.

PAPIER: Wygrałaś.

Słomka dalej trzyma wyciągnięta w jego stronę rękę.

PAPIER: Nie spodziewałem się, że będziesz kiedyś pić z ziemi jak ja.

SŁOMKA: Zaraz wszyscy będą, bo inaczej nie znajdą.

Papier bierze butelkę i pije łyk. Oddaje końcówkę Słomce.

PAPIER: Masz w nagrodę. Wira zrób.

Słomka robi wira i wypija resztę. Rzuca butelką i wybija szybę. Ciągnie Papiera za rękę i odbiegają.

REFREN

DEFEKT MUZGÓ – CHCIAŁBYM CI TO DAĆ

Chciałbym ci to dać

Ale nie wiem skąd to brać

Tutaj wszyscy tylko w siebie patrzą się

I mówią że jest im bardzo źle

Tu znowu zaczyna przerywać. I szumieć. Chyba ktoś ciągle przewijał do tego miejsca, bo najwyraźniej je lubił.

Papier zatrzymuje Słomkę. Łapią oddech i patrzą się na siebie.

PAPIER: Czemu wtedy rzuciłaś butelkę i pobiegłaś?

SŁOMKA: Nie teraz, ja już wiem.

PAPIER: Bałaś się. Nigdy do kubka nie byłaś śmieciem. Bałaś się, że cię złapią.

SŁOMKA: Nie chciałam, żeby mnie złapali, bo chciałam z tobą

rozmawiać. Papierek...

PAPIER: Ja syfię, przestań!

SŁOMKA: Papierek po batoniku. Ja wiem i to nic nie szkodzi, to nic nie zmienia, że też jesteś plastikowy...

Papier chce odejść i wrócić do zdychania na wysypisku. Słomka go zatrzymuje.

SŁOMKA: Plastik nie umiera...

PAPIEREK: Ja syfię, skończ! Tak, do kubła, tak, jestem tylko papierkiem po batoniku. Żaden ze mnie papier. Papierek, rozdarty, zgnieciony, zabrali mi cały środek, wszystko, co słodkie i dobre, pusty rozdarty Papierek, który nic już dla ciebie nie ma.

Słomka chce go zatrzymać.

PAPIEREK: Odsyf się!

REFREN

ARMIA - NIEZWYCIĘŻONY

Jak ogień spadasz na zdobycz
Ofiarą jestem ja
I piórem z twojego skrzydła
Na wodzie rysujesz ślad
Posłuchaj jeszcze raz – to wieje wiatr
Oddaję ci swój czas i czekam na znak
Hej hej niezwyciężony!
Hej hej poznać się daj
Hej hej niezwyciężony!
Hej hej wstawaj i walcz

Słomka siedzi na krawężniku, kubeczek szuka telefonu albo Słomki, Papierek wrzuca swoją kurtkę w ogień na wysypisku. Zrywka wyskakuje z okna i staje na własnych nogach.

STRONA B

TRACK 1

BRYGADA KRYZYS - CENTRALA

Czekamy czekamy
Czekamy czekamy
Czekamy czekamy
Czekamy czekamy
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Czekamy na sygnał
Z centrali

wysypisko. Coś się pali. Papierek leży bez kurtki na ziemi. Po chwili wchodzi Zrywka, oddycha głęboko, w końcu czuje, że żyje. Rozgląda się wokół, trochę wystraszona podchodzi bliżej ognia, przygląda się. Schyla się po leżącą gdzieś na ziemi starą, zgniecioną puszkę. Trzyma ją w dłoni, ogląda, dotyka. Rozgląda się, żeby sprawdzić, czy nikogo wokół nie ma, nie zauważa Papierka. Po chwili wahania wrzuca puszkę do ognia i patrzy jak znika w stercie płonących śmieci. Patrzy na brud, który został na jej ręce. Idzie dalej obserwując to nowe miejsce. W końcu jakby przypomina sobie, po co przyszła. woła najpierw prawie szeptem, pod nosem, stopniowo coraz głośniej, głos jej drży. ciągle rozgląda się.

ZRYWKA: Słomka...? Słomka? Jesteś tu? Słomka...?

Powoli oswaja się ze swoim głosem i ciszą, która następuje po każdym jej słowie. woła coraz głośniej, aż w końcu krzyczy z głębi, z przepony, nie jest już nawet ważne co, liczy się tylko wrzask.

ZRYWKA: Słomka?! Słoomkaaaa?! AAAAAAAAAAAAAA! SŁOOOOMKAAAAAAAA!?
SŁOOOMKAAA?! AAAAAAAAAAAAAA

Krzyk przechodzi w śmiech, radość z uwolnienia swojego głosu i szaleństwa.

PAPIEREK: Ja syfię! Nie ma tu słomki! I całe szczęście...

ZRYWKA: Przepraszam... Kto tu jest?

Zrywka zauważa Papierka, podchodzi bliżej ale nie za blisko.

ZRYWKA: Przepraszam, ja... ja tylko... Czekać... Znasz słomkę?

PAPIEREK: Ta...

ZRYWKA: Wiesz gdzie ona jest? Gdzie mogła pójść?

PAPIEREK: Nie wiem... Może się zawinęła w pociąg do domu albo gdzieś tam dalej... Nie obchodzi mnie to...

ZRYWKA: W pociąg...

Zrywka rozgląda się przez chwilę, nie wie, co zrobić. Papierek ma wysyfione i dalej leży. Zrywka w końcu podchodzi jeszcze bliżej i siada obok Papierka.

ZRYWKA: A ty...? Skąd znasz słomkę...?

PAPIEREK: Nie znam, prawie się nie znamy.

Niezręczna dla Zrywki i upragniona dla Papierka - cisza.

ZRYWKA: Czekać... Ty... Ty jesteś Papier?

PAPIEREK: Papierek. Papierek po batoniku, który nie spłonie... Z którego nie będzie ognia... Z którego nic nie będzie... Miło mi.

ZRYWKA: Ja syfię! Przepraszam... Nie no... Ja syfię...

Papierek śmieje się pod nosem. Zrywka się peszy. Cisza. Jednak Zrywka nie wytrzymuje.

ZRYWKA: I przez cały czas tu leżysz?

PAPIEREK: Trochę leżę, trochę łożę po wodę, piję...

ZRYWKA: Mhm... A nie nudzi Ci się? Nie chciałeś znaleźć słomki? Dołączyć do nas?

PAPIEREK: ...

Cisza narasta.

ZRYWKA: A... Nie wiem, czy mogę zapytać... Ale... Papierek? A Ty naprawdę chciałeś umrzeć?

PAPIEREK: ...

ZRYWKA: I dalej chcesz?

PAPIEREK: Nie, do kubła! Tak się tylko zgrywam! No ja syfię! Do kubła, nooo!

ZRYWKA: Przepra...

Trzeszczy.

PAPIEREK: Skończ syfić... Zostaw mnie, odsyf się ode mnie... Odsfycie się wszystkie!

Zrywka nie wie, co robić, prawie płacze, rozgląda się, nikogo tu nie ma. Chce wstać, ale jest sparaliżowana z nerwów, boi się ruszyć. Siedzi dalej, nie patrzy na Papierka, który zamknął oczy i dalej leży w bezruchu. W końcu się uspokaja i jednak chce rozmawiać dalej.

ZRYWKA: Jak Słomka opowiadała o tym, że nie umiała umrzeć, a ty tu zostałeś, to najpierw nie mogłam jej uwierzyć... Dużo o Tobie mówiła... Może czuła, że też jesteś z plastiku i robiła wszystko, żeby ci zostawić znak, żebyś mógł ją znaleźć, jak też „zmartwychwstaniesz”... Kubeczek ciągle się śmiał z tego, jak Słomka rano do niego przybiegła krzycząc, że „zmartwychwstałaaaaaa”, a on w ogóle nie podejrzewał, że wy mogliście tak na serio próbować...

PAPIEREK: Masz jeszcze to, co piłaś?

ZRYWKA: Wyzerowane. Słomka mnie nauczyła. Wiesz w ogóle, że mamy zespół? Znaczy...

PAPIEREK: Słomka założyła zespół? Naprawdę?

ZRYWKA: Tak! I napisała w kubeł śmieciowe piosenki! Na razie mieliśmy tylko jedną próbę, ale właśnie jej szukam, żeby zrobić kolejną,

bo w końcu się nauczyłam krzyczeć. Mogę ci pokazać... Chociaż już słyszałeś. No, ale właśnie, to wiesz, gdzie jest słomka?

PAPIEREK: W kubeł tam ze słomką...

ZRYWKA: Nie możesz tak...

Papierek podnosi się na łokciach i patrzy na Zrywkę.

PAPIEREK: Powiedz mi, jak to jest, że taka fajna laska jak ty siedzi na wysypisku z takim śmieciem jak ja?

ZRYWKA: Ja też jestem śmieciem. Miałam potajemnie zespół śmieciowy, który nauczył mnie krzyczeć i zerować butelki i właśnie przed chwilą uciekłam z domu i przyszłam na wysypisko, które się pali i mogę tu umrzeć.

Papierek siada. Przysuwa się bliżej Zrywki i nachyla, żeby ją pocałować, ale Zrywka robi unik i kładzie się, zamyka oczy, oddycha głęboko. Nabiera powietrza i wstrzymuje oddech. Papierek przygląda się jej przez moment i nagle łaskocze ją w brzuch. Zrywka gwałtownie wypuszcza powietrze i parska śmiechem. Papierek też się śmieje i kładzie obok. Leżą. Cisza.

REFREN

THE ANALOGS – OSTATNIA KOŁYSANKA

Gasną już światła miasto umiera wszystko pochłania noc
Setki obietnic nie do spełnienia butelka wina i koc
Patrzmy w gwiazdy mocno wtuleni w nasze naiwne sny
Jutro wyruszysz dalej swą drogą zostaną tylko łzy
Ostatnia kołysanka dla naiwnych marzeń
Żegnaj moja mała wiatr wypełnił żagle
Okręt do szczęścia nigdy już nie wróci
Znika za horyzontem zostawiając smutek

Pali się. Zrywka zasypia. Papierek po jakimś czasie wstaje, kręci się po wysypisku szukając butelek, w których zostały resztki do wypicia. Wchodzi kubeczek, zauważa Papierka, ale mija go bez słowa, rozgląda się. Zauważa Zrywkę i podchodzi do niej zaniepokojony. Sprawdza czy wszystko dobrze, lekko ją poszturčuje. Zrywka powoli budzi się.

KUBECZEK: Hej, Zrywka, hej, co jest?

ZRYWKA: Hmm?

KUBECZEK: Zrywka, co z tobą? Co ty tu robisz? Wszystko dobrze? Chodź, no chodź do mnie, wstawaj.

Zrywka siada. Kubeczek obejmuje ją.

KUBECZEK: Zrywka, słuchaj mnie, tu jest niebezpiecznie...

PAPIEREK: A gdzie niby nie jest?

KUBECZEK: Zrywka, chodź, musisz wracać do domu, odprowadzę cię.

ZRYWKA: Nie chcę, dopiero co udało mi się uciec, dopiero co wyszłam, tu się tyle dzieje, nie chcę.

KUBECZEK: Na pewno cię szukają...

ZRYWKA: Zostań tu ze mną.

KUBEZEK: Cieszę się, że cię znalazłem. Śpij dalej, jutro wrócimy.

ZRYWKA: Nie! Jutro idziemy szukać Słomki!

KUBECZEK: W kubeł z nią...

PAPIEREK: Dzielna jest, poradzi sobie.

ZRYWKA: Wcale nie... Wy jej wcale nie znacie... Ona teraz potrzebuje, żeby ją ktoś znalazł...

PAPIEREK: Ale ja naprawdę jej nic nie...

ZRYWKA: Ciii... Jutro ją znajdę.

Zrywka kładzie się z głową na kolanach Kubeczka.

KUBECZEK: Potrzebuje, żeby ją ktoś znalazł... to czemu do kubła przed wszystkimi ucieka i ciągle znika? I nie myślała, czego ty potrzebujesz, czego ja potrzebuję...?

ZRYWKA: ciii... Wy jej wcale nie znacie... Dobranoc.

KUBECZEK: Dobranoc.

ZRYWKA: Cieszę się, że mnie znalazłeś, kubeczek.

Zrywka zasypia. Kubeczek i Papierek siedzą w milczeniu. Papierek wstaje i odchodzi gdzieś dalej, włączy się między śmieciami. Kubeczek zasypia ze Zrywką.

REFREN

SEXBOMBA – ALKOHOL

Szybko biją serca w nas
Jeszcze prędzej goni czas
Chcemy dostać wszystko co najlepsze...

Pali się. Na wysypisko wchodzi Słomka. Zauważają się z Papierem. Słomka odwraca wzrok i bez słowa kładzie się niedaleko Zrywki i Kubeczka. Papier po chwili kładzie się obok niej. Wszyscy śpią wokół ogniska ze śmieci.

...Szybko biją serca w nas
Jeszcze prędzej goni czas
Dostajemy tylko urojenia

Pali się. Kubeczek się budzi. Głaszcze Zrywkę po włosach. Po chwili budzi się też Słomka. Uśmiechają się do siebie. Siedzą w ciszy, żeby nie budzić pozostałych. Patrzą jak się pali. W końcu budzi się Zrywka.

ZRYWKA: Jesteś! wiedziałam, że tu przyjdiesz...

SŁOMKA: Cieszę się, że jesteście. I przepraszam.

KUBECZEK: Dobrze cię widzieć.

Patrzą na Papierka, który leży w bezruchu... Cisza.

ZRYWKA: Gdzie byłaś? Gdzie tak znikasz? Papierek mówił coś o pociągu...

SŁOMKA: Łaziłam. Chciałam pojechać pociągiem dalej, ale nie umiałam do żadnego wsiąść. Nie umiem stąd zniknąć... Łaziłam i szukałam butelki.

KUBECZEK: Masz jakąś? Strasznie mi się chce pić...

Słomka wyciąga butelkę

SŁOMKA: Ostatnia. Już więcej nie ma. Nigdzie. Skończyła się woda. I teraz dopiero się zacznie.

Słomka chce podać butelkę kubeczkowi.

KUBECZEK: Moglibyśmy nią zgasić ten ogień...

Słomka cofa rękę, odkręca butelkę i upija z niej łyk. Podaje dalej Zrywce, dalej do kubeczka i z powrotem do Słomki – butelka jak wskazówka zegara odlicza czas, który został. Słomka przysuwa butelkę do Papierka, on nie reaguje, więc Słomka podaje dalej Zrywce – kolejne koło. Tym razem Papierek sam podnosi rękę, Słomka bez słowa podaje mu butelkę. Papierek pije i posyła butelkę dalej. Piją. Siedzą. Czekają. Butelka wraca do Słomki, został ostatni łyk.

KUBECZEK: Zeruj!

ZRYWKA: Zeruj! Zeruj!

Słomka zeruje. Rzuca butelkę przed siebie. Butelka rozbija się.

REFREN

GAGA ZIELONE ŻABKI – REWOLUCJA ŚWIADOMOŚCI

Tu potrzebna jest kolejna rewolucja
kolejny krok w stronę wolności
Tu potrzebna jest zmiana świadomości
Poczucie że świat jest jeden,
że zależy od siebie,
że walka między sobą kompletnie nie ma sensu,
że jesteśmy w wielkiej potrzebie komunikacji!
I raczej zginiemy bo ten świat się rozpada
Jej potrzebujemy!
Tu potrzebna jest, potrzebna jest
Rewolucja świadomości
Rewolucja świadomości

Rewolucja świadomości
Od ciebie zależy czy chcesz to czuć!
Kim będą nasze dzieci, co po nas dostaną.
Czy zostanie tu tylko pustynia pustynia mentalna
A może jednak będzie inaczej
Czy to zależy od nas?
Jak wiele od nas zależy?
Jak wiele od nas zależy?
Rewolucja świadomości
Rewolucja świadomości
Rewolucja świadomości
Od ciebie zależy czy chcesz to czuć!

Pali się. Siedzą przy ognisku.

SŁOMKA: Ja syfię. Nigdy nie już nie nawodnimy, tak jak prawdziwe, papierowe śmieci. Nie nasiąknięty tym. Wszystko po nas spływa, żeby mogli nas bez końca wykorzystywać. Nawet nie chcą z nami walczyć, nie mają czym, same plastikowe noże, żeby przypadkiem kogoś nie urazić, albo nie zrobić sobie krzywdy. Nie rozedrzemy się. Nie spłonimy w wielkim pożarze. Będzie tylko smród. Niech będzie smród. Niech się przez nas uduszą.

ZRYWKA: A my sobie poczekamy, aż "no future" przyjdzie, aż minie.

KUBECZEK: Już niedługo...

SŁOMKA: Nie minie, bo tak nas wyprodukowali, że nie możemy im uciec, nie możemy serio umrzeć. Dali nam tysiąc żyć jak w grach komputerowych, ale w kubeł to wszystko, bo prawdziwego nie dali.

Szumy i trzaski.

Słomka wstaje, kręci się chwilę po wysypisku, szuka czegoś w stertach śmieci w oddali.

KUBECZEK: Zrywka?

ZRYWKA: Hm?

KUBECZEK: Wracamy? Chodźmy stąd. Chodź do domu... Tu serio zaraz wszystko pójdzie z dymem...

ZRYWKA: No właśnie. Dlatego nie chcę iść. Nie możemy wracać, tu się w końcu coś dzieje...

KUBECZEK: Nic się nie dzieje, tylko siedzimy. Bez sensu.

Słomka w którejś stercie znajduje zniszczoną gitarę.

SŁOMKA: Ja syfię! Patrzcie co mam!

Zaczyna „grać”. Zrywka dołącza do niej i razem krzyczą.

SŁOMKA: Noooo future
Spali nas za jakiś czas
Nooooooooo future
Spalin wdech i mózg ci zdechł
Nooooooooo future
tysiąc lat nasz cały świat
Nooooooooo future
Rubbish is not dead rubbish is not dead

nasza folia bąbelkowa dzisiaj pęka
czy poskromić w sobie dziki głód
ramię w ramię na ramieniu twoja ręka
ciągnie się za nami ognia smród

na czekanie nie wystarczy mi oddechu
teraz musi stać się cud
odwodnionym wcale nie jest nam do śmiechu
nigdy się nie zobaczymy znów

Nooooooooo future wszystko szumi trzeszczy dymi
noooooooooo future wszystko dzisiaj podpalimy
noooooooooo future bo pożary w głowach mamy
noooooooooo future z dymem wszystko odpuszczamy

*Słomka i Zrywka śmieją się. Siadają z powrotem przy ognisku ze śmieci.
Słomka brzdąka coś na gitarze.*

ZRYWKA: Jak to się w ogóle zaczęło? Ten pożar?

Słomka nie odpowiada tylko patrzy na Papierka.

SŁOMKA: Papier... Papierek... Ty to widziałeś, no nie?

PAPIEREK: Spadła gwiazdka z nieba. Przysyfiła z to wszystko i się zapaliło i nie gaśnie.

ZRYWKA: I ty przy tym byłeś? Łooo... Opowiedz...

Papierek nie opowiada, zamyka oczy i dalej leży.

KUBECZEK: Więcej gwiazdek nie będzie...

SŁOMKA: A gdyby jeszcze istniały spadające gwiazdki? Gdyby spełniały życzenia? To czego byście chcieli?

ZRYWKA: Hmm...

SŁOMKA: Trzy, dwa, jeden, spada gwiazda, trzeba sobie życzyć teraz teraz! Więcej szans na niespełnione życzenia nie będzie!

ZRYWKA: To... Żebym wykrzyczała na scenie przed tłumem jakąś piosenkę...

KUBECZEK: A ja bym sobie życzył, żeby zgasło, żebyśmy wrócili do domu, pracę bym znalazł, normalnie bym żył, a nie ciągle ten gorący ogień... Zrywka, proszę cię, chodź ze mną, chodź... Pójdziemy stąd, pójdziemy i przestanie piec i palić, pójdziemy razem i będzie spokój... Odprowadzę cię do domu, bo się pewnie martwię, a potem będę przychodził i będziemy razem. I będzie bezpiecznie i będę mógł spać bez strachu, że się spalisz w nocy. I w nocy będzie ciemno, a w dzień jasno, a nie ciągle ten palący się ogień... Ja bym sobie życzył przyszłości...

ZRYWKA: Kubeczek, no co ty...? Dopiero co wyszłam z domu, a ty mi każesz wracać, bo akurat wybuchł pożar?

KUBECZEK: Zrywka, proszę cię, ja już tu nie wytrzymam dłużej... Chodźmy gdziekolwiek, ale daleko stąd... Nie musimy wracać do twojego domu, możemy do naszego...

ZRYWKA: Ale mieliśmy mieć zespół... I Słomka...

KUBECZEK: Jak chcesz... Ja zsyfiam.

Kubeczek odchodzi. Zrywka siedzi dezorientowana. Słomka też. Papierek dalej czeka aż umrze.

REFREN

DEZERTER – SPYTAJ MILICJANTA

Chcę poznawać świat
Ale nie wiem jak
Kto mi powie prawdę o tym
Jak to zrobić mam?
Spytaj milicjanta
On Ci prawdę powie!
Spytaj milicjanta
On Ci wskaże drogę! On Ci wskaże drogę!
Jak stać się doskonałym
Męskim, pięknym, silnym
Którędy dojść do celu
I zawsze być niewinnym
Spytaj milicjanta
On Ci prawdę powie!
Spytaj milicjanta
On Ci wskaże drogę! On Ci wskaże drogę!

Słomka próbuje znowu zacząć grać jakąś piosenkę.

SŁOMKA: Spluń spleenem.....
Nie czekaj aż minie.....
wszystko zginie....
wszystkie świnie utaplane w rutynie....

wiecznie głodny zawsze modny ty z koryta musisz pić
Twoje ego i śmietnik nigdy nie przestają tyć
wszystkiego najlepszego i tak wiecznie będziesz żyć
sto lat sto lat sto lat sto lat wiecznie będziesz żyć

Zrywka nie dołącza.

SŁOKA: sto lat sto lat...

ZRYWKA: Jakby miała być przyszłość...? wiem, że nie ma, ale jakby miała być, to czego byś chciała?

Słomka znowu śpiewa:

SŁOMKA: Spali nas za jakiś czas...

ZRYWKA: Ale pytam jakby miała być...?

SŁOMKA: Przecież jest.

Słomka wrzuca gitarę w ognisko.

Trzeszczy i skwierczy.

ZRYWKA: A wierzysz w recykling?

SŁOMKA: Uczuć na piosenki. A w hasła, że możesz zmienić swoje życie i długo i szczęśliwie, jeśli tylko wystarczająco chcesz – nie. Bzdury to są... Wszystkich nas razem zmielą i tak na koniec, a nie żaden recykling...

Słomka wstaje, przeciąga się i znowu szuka czegoś w stertach śmieci.

REFREN

SEDES – WSZYSCY POKUTUJEMY

Wszyscy pokutujemy za to że żyjemy

Wszyscy pokutujemy za to że żyjemy

Wszyscy pokutujemy za to że żyjemy

Wszyscy pokutujemy za to że żyjemy

Pali się. Szumy. Słomka wraca.

SŁOMKA: Do kubła, nie umiem tak... Mnie tu coś roznosi, ja w ogóle nie wiem, co się dzieje już, nic nie wiem. Niech to się już skończy, niech się skończy, niech nas rozsyfi w końcu.

ZRYWKA: Słomka, nie mów tak...

SŁOMKA: Wszystko mnie od środka pali, wiesz. Wcześniej była woda i było po sprawie. Jak się zanurzysz, to tylko szumi wszystko, nie słyhać nic. A teraz mi skwierczy w uszach, w głowie, wszędzie, tak skwierczy... Ja syfię, Zrywka...

REFREN

PULL THE WIRE – NOC W CZERWONYM MIEŚCIE

Nasze czerwone miasto
Nie pozwala zasnąć
Wciąga w przepaść rozdeptaną
Codziennością taką samą
Narkotycznie odurzony
Znowu nie widzę granic
Między piekłem a tym co
Ciągłe jeszcze przed nami

Pali się. Zrywka nagle wstaje.

ZRYWKA: Słomka, nie gniewaj się, ale ja stąd pójdę... Pójdę znaleźć Kubeczka... A potem do domu... Tylko się nie gniewaj... Jakbyś chciała czasem wpaść, to wiesz gdzie...

SŁOMKA: Powiedz Kubeczkowi, że przyszłość jest. I że mu dziękuję. I że jest w kubeł fajny. I Tobie też dziękuję.

ZRYWKA: Ale nie gniewasz się?

Słomka kręci przecząco głową.

SŁOMKA: Dziękuję. I pomyśl dobrze, jakiej przyszłości sobie życzysz.

ZRYWKA: Dziękuję. Przyjdiesz do mnie czasem? Przyjdź...

Słomka i Zrywka przytulają się. Zrywka odchodzi. Z oddali słychać jej krzyk:

ZRYWKA: AAAAAAAAAA DZIĘĘKUUUUUJĘĘĘ CIIII SŁOOMKAAAA

REFREN

KSU – PO DRUGIEJ STRONIE DRZWI

Jak przetrzymać jutro
Kiedy wczoraj wcale nie ma już
Zaraz pójdę w ciemność
Aby jutro znowu wrócić tu
Goryczy czas – już widać dno

Goryczy czas i zbite szkło
Goryczy czas – już widać dno
Goryczy czas i zbite szkło

Pali się. Papierek i słomka leżą przy ognisku.

PAPIEREK: A ty?

SŁOMKA: Co?

PAPIEREK: Nie powiedziałaś życzenia...

SŁOMKA: Co?

PAPIEREK: No do tej gwiazdy, która i tak nie przysyfi w nas...

SŁOMKA: Aha...

PAPIEREK: No to czego byś sobie życzyła? Czego chcesz?

Słomka wzrusza ramionami.

SŁOMKA: Kiedyś pojedę pociągiem i poszukam tego, czego chcę.

Słomka znowu podchodzi do stert śmieci, zaczyna tam grzebać, szukać czegoś... Szumy i trzaski.

REFREN

ASTRID LINDGREN – TU I TERAZ

Tu i teraz chcę jeszcze więcej
Kolorów w naszych oczach
Myśli w naszych głowach
Życia w naszych rękach
Miłości w naszych sercach
Powietrza pełne płuca
By rozwiać wątpliwości
Tych którzy myślą
Że jest szczęście bez wolności
Tu i teraz chcę pospłatanych dłoni
Aby każdy mur móc rozpierdolić w piach

Pali się. Papierek dalej leży. Słomka stoi - gotowa.

PAPIEREK: Już?

SŁOMKA: Już.

PAPIEREK: Wszystko?

SŁOMKA: Wszystko. Nie ma sprawy.

PAPIEREK: Nie ma.

SŁOMKA: Nie ma końca.

Taśma się zrywa? Cisza. Szumy i trzaski.

Dźwięk się urywa.

Szumi i trzeszczy tylko. Żadnych słów nie słychać. Zjechała taśma?

Albo w ogóle włączyła nagrywanie i zsyfiła stąd, zapomniała, znudziło jej się. Syfi to, nie robi więcej.

Albo już nie ma o czym gadać. Oszczędzać słowa trzeba.

Albo to taki bunt. Bo po co mówić, jak nie mija.

Albo zapomniała wyłączyć, bo szybko, biegiem ostatnią akcję trzeba zrobić. Coś zrobić. Coś dużego. To, że się pali wszystko, nie tylko wysypisko, nie wystarcza. Trzeba coś zrobić. Niech będzie smród.

Szumy i trzaski. Ktoś nie przechowywał tej kasety we właściwy sposób. Nie dbał.

Albo za dużo razy odsłuchiwał ten kawałek, żeby sobie przypominać i się zjechało.

Albo zsyfiła.

Szumi i trzaski tylko.

Zabieraj ten ołówek. Musimy tego posłuchać. W całości. Nie mamy wyjścia. Musimy słuchać. Do dna. Wira zrób i tyle.

Musimy słuchać do końca. Końca nie ma. Przyszłości też. Szumy i trzaski.

Trzeszczy bardziej. Tu chyba, jak dobrze pamiętam, miała być piosenka w końcu. O końcu. Dobra była. Nie ze sztucznego tworzywa. Szumy i trzaski. Długo jeszcze?

Taśma się nie zerwie. Słuchamy w całości. A potem replay. Do miłych wspomnień. A potem szumy. Szumy i trzaski. Aż kiedyś będzie koniec. Za wieki wieków. Ale to jeszcze długo. Rubbish is not dead. Szumy i trzaski.

Szumi.

Trzeszczy.

Skwierczy.

No future.

No end.